

# La dolce chitarra

Tomasz Kandulski

W społeczeństwie utarło się, że prawdziwa gitara klasyczna musi pochodzić z Hiszpanii. Ten poniekąd szkodliwy stereotyp zawiera jednak w sobie cząstkę prawdy. Wielu legendarnych budowniczych gitar faktycznie pochodzi z Półwyspu Iberyjskiego. Nie oznacza to jednak, że lutnictwo innych krajów ma mniejsze znaczenie dla europejskiej gitarystyki, czego najlepszym przykładem jest coroczne święto włoskiej gitary – Roma Expo Guitars.

Pojęcie szkoły narodowej w kontekście historii muzyki odnosi się do nurtu, który ma na celu podkreślanie oraz promowanie wartości i piękna poszczególnych narodów europejskich. Upraszczając, w podobny sposób sklasyfikować można współczesne szkoły budowania gitar. Hiszpańska, często różniona wewnętrznie na m.in. madyrycką, granadzką czy walencką, stawia przede wszystkim na tradycję, dobre materiały i sprawdzone konstrukcje (m.in. Torres, Ramírez, Fleta). Niemiecka w znacznym stopniu kojarzona jest z postępem i szczególną promocją konstrukcji typu double-top (m.in. Dammann, Wagner, Müller). Australijska, szczególnie bliska sercom Francuzów, to przede wszystkim belkowanie typu lattice (m.in. Smallman, Redgate, Gnatek). Japońska wprost utożsamia instrument wzorcowy, zarówno pod kątem wykonania, jak i brzmienia (m.in. Kohno, Sakurai, Imai). Choć włoska sztuka budowania instrumentów muzycznych prędkiej skojarzona zostanie ze skrzypcami i legendarnymi Antonio Stradivariem czy Giuseppe Guarnerim, to właśnie lutnictwo gitarowe od kilkunastu lat mocno rozkwita na Półwyspie Apenińskim, a miejscem, w którym raz w roku następuje jego kumulacja jest Rzym.



Lutnicy – uczestnicy Expo

foto: Tomasz Kandulski

Kiedy w 2014 roku włoscy gitarzyści Gabriele Curciotti i Massimo di Coste, założyciele rzymskiego stowarzyszenia Chitarrain, postanowili wystartować z Roma Expo Guitars – wystawą skierowaną wyłącznie do włoskich lutników – i po raz pierwszy wypromować gitarę nie tylko jako narzędzie pracy, ale przede wszystkim dzieło sztuki, swoim pomysłem zarazili raptem 16 budowniczych. W kilku niewielkich pomieszczeniach ustawili stoliki, aby każdy z nich mógł zaprezentować swoje instrumenty. W skromnym programie wystawy znalazło się także miejsce na kil-

ka wykładów i krótki koncert. Sukces tego wydarzenia jednak szybko odbił się echem w środowisku gitarowym, a z każdą edycją impreza ewoluowała i zyskiwała coraz większą renomę. Dziś jest to jedno z największych i najważniejszych tego typu przedsięwzięć na świecie, którego stałymi elementami, poza wystawą instrumentów, są koncerty wybitnych gitarzystów, wykłady, a także porównawcze próby dźwiękowe, podczas których zaproszeni goście prezentują gitary wszystkich obecnych lutników. Z czasem Expo stało się tak popularne, że organizatorzy od kilku edycji zmuszeni są dokonywać szczegółowej selekcji wystawców, a ich liczba ograniczona została do 30, podczas gdy na Półwyspie Apenińskim gitary klasyczne buduje około 60 osób.

Tegoroczna edycja była dziesiątym Roma Expo Guitars. Wydarzenie odbyło się w dniach 24–26 marca w centrum kongresowym Roma Eventi, tuż obok Fontanny di Trevi, w sercu Rzymu. W jej programie znalazły się dwa koncerty: Any Vidović oraz Stephanie Jones, a instrumenty testowali Gabriele Curciotti i Alexandra Whittingham. W poprzednich edycjach zaproszonymi gośćmi byli m.in. Carlotta Dalia, Andrew York, Marco de Biasi, Anabel Montesinos, Marco Tamayo, Thu Le, Andrea De Vitis, Christian Saggese, Pavel Steidl czy Giulio Tampalini. Poza instrumentami swoje akcesoria co roku prezentują także czołowe marki produkujące m.in. maszynki gitarowe (Scheller, Alessi), futerały (Alpha Case, Crossrock, Alba Guitar Beads), struny (D'Addario, Knobloch, Aquila, Galli, Dogal), a także główni dystrybutorzy drewna lutniczego we Włoszech (Filbo i Rivolta).

Najważniejszymi pomieszczeniami, w których tętniło życie Roma Expo Guitars, były ogromne sale, w których każdy lutnik miał swoje stanowisko do prezentacji instrumentów. Kto kiedykolwiek uczestniczył w wystawach gitar wie, że w takich miejscach, przy dużej liczbie odwiedzających, często panuje hałas uniemożliwiający przetestowanie czegokolwiek. Na szczęście organizatorzy pomyśleli i o tym. W centralnej części kompleksu wygoszparowali dziesięć wytłumionych sal odsłuchowych, do każdej przyporządkowując trzech lutników, którzy mieli je na wyłączność przez 30 minut, zmieniając się przez cały dzień co półtorej godziny. Dzięki temu każdy mógł bez przeszkód zaplanować, kiedy chce wypróbować, obejrzeć lub po prostu posłuchać wybranego instrumentu w sterylnych, komfortowych warunkach, w asyście jego autora.



Alexandra Whittingham testuje gitary

foto: Tomasz Kandulski

Głównym podmiotem imprezy byli oczywiście lutnicy. Wybrana przez organizatorów trzydziestka to wybitni rzemieślnicy, a mówiąc precyzyjnie – artyści. Wśród nich znaleźć można zarówno nazwiska legendarne na włoskiej scenie lutniczej, takie jak Andrea Tacchi, Enrico Bottelli, czy Lorenzo Lippi oraz najpopularniejszych przedstawicieli młodszego pokolenia: Marco Maguolo, Gabriele Lodi, czy Alessandro Marseglia. Co roku wszyscy zobowiązują się zbudować instrument specjalnie na Roma Expo, który poddany zostanie wspomnianemu testowi. Włosi, choć w zdecydowanej większości przywiązani do tradycyjnej konstrukcji, nie stronią od innowacji. Znalazły się więc gitary satysfakcjonujące zarówno purystów, miłośników kopii Torresa, jak i zwolenników większego wolumenu i podwójnych płyt wierzchnich czy tych belkowanych kratą, wzmacnianą elementami z włókna węglowego. Niezależnie od tego, wszystkie instrumenty prezentowały najwyższy poziom, zarówno pod kątem jakości wykonania, jak i warunków brzmieniowych. To jednak, co ujęło mnie najbardziej, to otwartość włoskich lutników oraz ogromna chęć do wymiany doświadczeń i dzielenia się swoimi spostrzeżeniami.

Dyskusje o wprowadzonych w konstrukcjach rozwiązaniach toczyły się między nimi przez cały dzień. Duża część starszych lutników to dziś mentorzy budowniczych rozpoczynających swoją karierę, pracujących pod ich opieką i w ich warsztatach. Jest to możliwe dzięki włoskiemu systemowi edukacji, typowemu w tego typu zawodach czeladniczych.

Podczas trzech dni Roma Expo Guitars zdążyłem przetestować instrumenty 22 lutników, pod koniec w euforii gubiąc się już, który brzmiał lepiej, a który był najwygodniejszy. Jest to niewątpliwie impreza na najwyższym poziomie, a dla miłośników sztuki lutniczej, wręcz ziszczenie marzeń. O jej renomie świadczy też tradycja zapraszania największych sklepów z gitarami (m.in. Guitar Salon International, Siccas Guitars, Partita, Concert Classical Guitars) na ekskluzywne, kilkugodzinne kameralne testy, podczas których dystrybutorzy mogą indywidualnie, bez osób postronnych, wypróbować gitary oraz ustalić z lutnikiem szczegóły współpracy.

Niestety smutek ogarnął mnie dwukrotnie. Pierwszy raz, gdy impreza dobiegła końca. Drugi, gdy uświadomiłem sobie jak często lutnik i instrument, który wychodzi spod jego dłuta, jest niedoceniany w Polsce. Owszem, wystawy lutnicze bywają organizowane podczas konferencji i największych polskich festiwali, ale najczęściej sprowadzane są do roli towarzyszącej, bez większej reklamy i promocji. Włoscy uczniowie i studenci są świadomi tego, że dzięki dobrej gitarze będą w stanie się lepiej rozwijać. Dla nich kontakt z lutnikiem to najlepsza okazja do poznania własnych preferencji, jak i możliwości budowniczego, a stąd niedaleka droga do zamówienia wymarzonego instrumentu. Pozostaje mi mieć nadzieję, że kiedyś w naszym kraju odbędzie się impreza gitarowa z lutnikami i samą gitarą w centrum, a póki co, wszystkim tego spragnionym serdecznie polecam odwiedzić Roma Expo Guitars. ■

Melicos – odżywcze  
serum olejowe  
do paznokci  
dla gitarzystów

Cena: 20 zł

[www.modran.pl](http://www.modran.pl), [www.quena.pl](http://www.quena.pl), [www.intertonclassic.pl](http://www.intertonclassic.pl)

